

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 28 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeńOgłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadestane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Kolej Lwów-Winniki.

Lwów, 6 lutego.

Wydział krajowy wystosował do magistratu lwowskiego obszerne pismo, w którym, powołując się na reskrypt ministerstwa kolei żelaznych w sprawie projektowanej linii z Kozielnik przez Pohulanekę i Łyczaków do Winnik, zapytuje, jakich specjalnych korzyści spodziewa się gmina z tej linii, tudzież jakim datkiem zamyśla się przyczynić do jej budowy.

Wydział krajowy zwraca uwagę, że linia z Kozielnik jest o 1,600.000 koron droższą, od linii z Podborzec i dlatego domaga się wyczerpujących wyjaśnień, z jakich powodów pierwszą alternatywę uważa Lwów za korzystniejszą dla siebie, aniżeli drugą. Między wierszami reskryptu Wydziału można czytać, że skoro gmina uważa alternatywę przez Łyczaków idącą za korzystniejszą dla siebie, to powinna także ponieść nadwyżkę z wynikających stąd kosztów.

W swoim czasie, kiedy dopiero zaczynały się starania o budowę kolei do Winnik, do projektu kolei dołączony został wywód ekonomiczny, obliczający możliwy wywóz i dowóz produktów ze Lwowa i miejscowości między Kozielnikami a Łyczakowem położonymi, a z obliczenia tego wynikało, że ta linia będzie się opłacać bardzo dobrze.

Ten wywód widocznie sferom decydującym nie wystarcza, albowiem teraz domagają się one zupełnie dokładnego wyliczenia owych korzyści dla miasta na nowo.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że w obecnej chwili są bardzo małe widoki, ażeby życzenia Rady miejskiej i całego miasta zostały uwzględnione, bo jak się już niejednokrotnie o tem przekonano w naszym kraju przy budowie kolei decydującymi są względy strategiczne lub inne wpływy, natomiast życzenia stolicy kraju lub interes jej mieszkańców nie mają znaczenia żadnego, szczególnie jeżeli uwzględnienie tych życzeń ma kosztować kilka groszy więcej.

Linia z Podborzec do Winnik jest tańsza, niż z Kozielnik, ergo rząd jest za budową tej linii, pomimo, że ona dla Lwowa nie tylko nie przynosi żadnych korzyści, ale jest wprost szkodliwą jego interesom; jeżeli jednak Lwów chce mieć kolej na swoim terytorium, to niechaj za to słono zapłaci.

W takim stanie rzeczy obowiązkiem jest Rady miejskiej użyć wszelkiej energii i siły, aby tym razem głos jej był uszanowany. Rada miejska zobowiązała się już do płacenia procentów od kapitału 300.000 koron; jest to datka znaczna i więcej dać ona nie może; rzeczą będzie Koła polskiego w Wiedniu i posłów lwowskich forsować sprawę dalej w myśl interesów naszego miasta.

Sytuacja parlamentarna.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 6 lutego. Komisja budżetowa nie zakończyła wczoraj dyskusji nad etatem szkół średnich i prawdopodobnie dopiero dziś przed południem odbędzie się głosowanie. Wobec tego, że przyjęcie subwencji dla gimnazjum cieszyńskiego nie ulega wątpliwości, budzi tylko zajęcie rezolucya w sprawie gimnazjum cylejskiego, której szanse dotychczas są bardzo wątpliwe.

W ciągu dyskusji zabrał także głos minister oświaty Hartel i na zapytanie p. Kozłowskiego, jak się rząd zachowuje wobec rezolucyi hr. Stürgkha co do gimnazjum polskiego w Cieszynie i niemieckiego we Frydku, odpowiedział, że ze swego stanowiska może tę rezolucję tylko powitać i zwraca uwagę, że Frydek otrzymał wprawdzie mniejszą subwencję, niż Cieszyn, ale otrzymał ściśle tyle, ile żądał.

Na drugie pytanie p. Kozłowskiego, czy można spodziewać się upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, odpowiedział minister Hartel, że to upaństwowienie, które rząd już i tak miał na oku, może według obowiązujących norm nastąpić dopiero wówczas, kiedy gimnazjum będzie kompletne, a rząd w tym celu wcześniej rozpocznie właściwe rokowania.

Oto przebieg wczorajszych obrad w komisji:

Szkoły średnie w komisji budżetowej.

Komisja budżetowa obradowała wczoraj w dal-
szym ciągu nad etatem szkół średnich.

P. Pernerstorfer zwraca się przeciwko nieuprawnionemu uzasadnieniu skargom na przeciążenie uczniów szkół średnich, a także przeciw propozycji p. Skenego, aby nauczyciele w klasach niższych z większą postępowali surowością i zaznacza, że jest przeciwny zupełnemu zniesieniu nauki języka greckiego w gimnazyach. Mowca zaleca zajęcie się kwestją zaprowadzenia jednolitych szkół średnich.

Oświadcza dalej, że socjaliści nie są wrogo usposobieni dla narodowych dążeń rozmaitych narodów. Uznają oni pełne dążności tych uprawnienie, jednakże z natury rzeczy upatrują w języku niemieckim podstawę do łatwego znalezienia korzystnej pracy i dlatego uważają rozszerzenie tego języka jako rzecz praktyczną. Słowianie nie potrzebują się już obawiać germanizacji, gdyż byłoby to niepotrzebne marnowanie sił niemieckich. Mowca we własnym imieniu nakonieć oświadcza, że tak, jak przed sześciu laty, głosować będzie przeciw propozycji, dotyczącej gimnazjum cylejskiego, a za rezolucją referenta, w nadziei, że rząd postara się w porozumieniu ze Słoweńcami i Niemcami rozwiązać kwestję narodowościową w Styrii.

P. Hoffmann Wellenhof ubolewa z powodu niedostatecznej liczby szkół średnich w Styrii i oświadcza się również za wzięciem pod rozważenie kwestyi jednolitej szkoły średniej. Co się tyczy gimnazjum słoweńskiego w Cylei, to stronnictwo mowcy jest mu stanowczo przeciwnie, ponieważ gimnazjum to założono bez zapytania się krajowej władzy szkolnej i wbrew woli przeważnej większości mieszkańców. Jeżeli Słoweńcom istotnie chodzi tylko o rzecz samą, to powinni przyjąć rezolucję sprawozdawcy p. Stuergera.

P. Kozłowski przyłącza się do tego, co na poprzednim posiedzeniu mówił p. Romanowicz o braku szkół średnich w Galicji i domaga się stałego postępu w tym kierunku ze strony państwa. Omawia niektóre kwestye organizacji szkół średnich, braki w nauce języka greckiego, żąda reformy w wykształceniu nauczycieli szkół średnich, przyznania uczniom szkół realnych prawa uczęszczania na uniwersytet i pomnożenia liczby stypendyów dla kandydatów nauczycieli języka niemieckiego w szkołach średnich. Mówi o brakach w nauce języków nowożytnych i o brakach wykształcenia fizycznego.

Przypomina uchwałę Sejmu galicyjskiego o egzaminie z religii przy maturze i obowiązkowości nauki historii kraju ojczystego. Wita z zadowoleniem, że sprawozdawca nie zajął stanowiska przeciwnego gimnazjum polskiemu w Cieszynie, a gdy żądał równego traktowania tego gimnazjum z gimnazjum niemieckiem we Frydku, któremu sprawozdawca z pewnością dobrze życzy, to oczywiście nie sprzeciwia się dalszemu rozwojowi gimnazjum cieszyńskiego.

P. Kozłowski kończy swe przemówienie zapytaniem do ministra oświaty, jakie stanowisko rząd zajmuje wobec rezolucyi sprawozdawcy co do tych dwóch gimnazyów i czy można w roku przyszłym oczekiwać upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie?

Po p. Kozłowskim przemawiał poseł R. B. Mowca zarzuca p. Pernerstorferowi, że nie mówił jak socjalny demokrat, lecz raczej jak niemiecki narodowiec. Polemizuje następnie z p. Hoffmannem Wellenhofem i zaznacza, że obywatelstwo niemieckie w Cylei nie życzy sobie przeniesienia gimnazjum słoweńskiego z Cylei do innego miasta. Rezolucya referenta Stürgkha robi, zdaniem mowcy, z kwestyi czysto kulturalnej i pedagogicznej, kwestję polityczną. Właśnie wielką posiadłość, ilekroć chodzi o nieprzyjemne wystąpienie przeciw Słoweńcom — staje na czele radykałów. Słoweńskie gimnazjum w Cylei udowodniło już rację swego bytu, gdyż jak wiadomo, frekwencya w gimnazjum tem coraz to wzrasta.

Stanowisko Niemców nazywa mowca śmiesznem i małoistotnem. W końcu wzywa ministra oświaty, aby dał jasną odpowiedź, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec sprawy gimnazjum cylejskiego.

Następny mowca, p. Steinwender oświadczył się za usunięciem języka greckiego, a za zaprowadzeniem nauki języków nowoczesnych, oraz gimnastyki i rysunków.

Posel Kaiser oświadcza się wogóle przeciw wszystkim nieniemieckim wyższym zakładom naukowym. Obowiązek utrzymania jednolitości i siły państwa czyni koniecznem, aby wszyscy uczniowie nauczyli się władać doskonale językiem niemieckim. Omawiając stosunki słowiańskich gimnazyów w Cie-

szynie i Opawie powiada mowca, że jego zdaniem nie są dobre te zakłady naukowe, przynoszą tylko do miast niemieckich spory i walkę (!) dlatego należałoby te zakłady przenieść do innych miast.

P. Herold uznaje konieczność władania językiem światowym dla ludzi o wyższym wykształceniu. Mowca sądzi zarazem, że leżałoby w interesie Niemców, aby dla rozszerzenia swego widnokręgu kulturalnego władali jednym z języków słowiańskich. Wskazuje na to, że w czeskich miastach istnieją niemieckie szkoły dla niemieckich mniejszości, a mimo to Czesi nie mają nic przeciw temu. Np. w przedmieściu królewskich Winohradów istnieje niemieckie gimnazjum, które wcale nie jest potrzebne wobec tego, że w najbliższej okolicy znajdują się dwa gimnazja niemieckie. Tak samo więc mogliby Czesi żądać przeniesienia tego gimnazjum do innego miasta.

Na wypadek zatem, gdyby rezolucya, domagająca się przeniesienia gimnazjum czeskiego z Opawy, została przyjęta, mowca wnosi rezolucję w sprawie przeniesienia niemieckiego gimnazjum z królewskich Winohradów, aby ten system doprowadzić do absurdu. To samo tyczy się Cylei. Mowca ostrzega przed przyjęciem rezolucyi, domagającej się przeniesienia gimnazjum słoweńskiego z Cylei do Marburga, bo obraziłoby to dotkliwie honor Słoweńców. Mowca zapewnia Słoweńców, którzy grożą użyciem najskrajniejszych środków, że Czesi będą ich popierali.

Minister oświaty dr. Hartel

oświadcza, że ubolewa, iż nie może na wszystkie podniesione tu życzenia i zażalenia odpowiedzieć. Stwierdza, że mimo, iż rozwój szkolnictwa był niespokojny, wyniki naukowe były korzystne, co uznano także za granicę.

Co do nauki języka greckiego, wskazuje minister na to, że dziś cały świat cywilizowany jest w tej sprawie podzielony na dwa obozy. Minister podnosi znaczenie kultury greckiej, — będącej podstawą kultury rzymskiej, a w dalszym ciągu dzisiejszej kultury, — dla wykształcenia młodzieży. Wskazuje dalej na to, że w innych państwach a szczególnie w praktycznej Ameryce z wielką gorliwością uprawiają studia humanistyczne.

Co się tyczy zaprowadzenia jednolitości szkół średnich wskazuje minister na to, że wszystkie dotychczasowe próby na razie pozostały przedsięwzięciami stron prywatnych, podczas gdy państwo musiało zająć stanowisko obserwacyjne.

Wobec okoliczności, że u nas szkoły realne posiadają 7 klas, gimnazja zaś 8, rozszerzenie szkoły realnej z podwyższeniem 7 klas na 8, spowodowałoby wielkie trudności legislatywne. Tembardziej więc jest obowiązkiem rządu czekać na rezultaty prób, przedsięwziętych przez inne państwa. Co się tyczy wojskowych ulg dla absolwentów szkół średnich, minister sądzi, że w tych to ulgach leży po części przyczyna przepełnienia szkół średnich. Należy tedy podobne ulgi przyznać innym zakładom szkolnym. Zarząd oświaty prowadzi w tej kwestyi rokowania z ministerstwem wojny.

W sprawie żeńskich gimnazyów powiedział minister, że ustanowienie państwowych gimnazyów żeńskich nie wydaje się usprawiedliwionem, ponieważ państwo musi używać środków, jakimi rozporządza, przedewszystkiem na szkolnictwo dla szerokich warstw ludności. Minister wobec kwestyi tych gimnazyów zachowuje jednak przychylność. Dzisiaj przysługuje już kobietom prawo słuchania wykładów na wydziałach filozoficznym i medycznym. Następnie omawiał mowca działalność zarządu oświaty w ciągu ostatnich 4 lat, zwłaszcza działalność na polu polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich i około zapobieżenia brakowi nauczycieli.

Minister wskazuje na osiągnięte w tym kierunku korzyści, których objawem jest wzrost frekwency na wydziałach filozoficznych. Co się tyczy nauki religii żydowskiej w Galicji, wiadomo ministrowi, że Rada szkolna krajowa poczyniła przygotowania w celu wydania jednolitego planu naukowego. Systemizowanie posad nauczycieli religii żydowskiej jest projektowane, o ile znajdzie się odpowiednio naukowo wykształconych kandydatów. Skargi na plan nauki języka ruskiego w galicyjskich szkołach średnich są ministrowi znane; w tej sprawie polecono galicyjskiej Radzie szkolnej, aby plany naukowe przy współudziale wybitnych fachowych sił zrewidowała i przedłożyła zarządowi oświaty.

Co się tyczy zaprowadzenia ruskich klas równorzędnych w drugim gimnazjum państwowem w Czer-
niowcach i rumuńskich klas równorzędnych w gim-

nazyw w Suczawie, rokowania są w toku. Przed takim jednakże rozszerzeniem planu naukowego, trzeba poczynić odpowiednie przygotowania, postarać się o odpowiednie siły nauczycielskie, podręczniki szkolne i t. p. Następnie przeszedł minister oświaty do kwestyi spornych szkół średnich.

Nawiązując do wywodów p. Robica, który zwrócił się do mowy z wezwaniem, by w imieniu rządu oświadczył, jakie on stanowisko zajmuje wobec rezolucyi zaproponowanej przez p. Stürgkha, oświadcza minister, że w imieniu rządu na to w tej chwili nie może złożyć oświadczenia. Ale nawet, jako minister oświaty, uważałby za rzecz przedwczesną, jeśliby dziś wyrażał zapatrywanie co do wniosku, co do którego przyjęcia lub nieprzyjęcia nawet w komisji nie zapadła jeszcze decyzja.

Mowca uznaje, że jest obowiązkiem rządu, aby zawsze — po przyjęciu przez komisję a następnie przez Izbę posłów rezolucyi jakiegokolwiek treści — rozważył sprawę, poruszoną w tej rezolucyi. Wobec kilkakrotnie wyrażonego postanowienia rządu, by w kwestyach narodowościowych zachować neutralność, wykluczone jest, by rząd dał wpływać na się uprzedzeniem partyjno-politycznym.

Mimo, że rezolucja p. Stürgkha spotkała się z ostrą krytyką ze strony p. Robica, ministrowi zdaje się, że oznacza ona pewną życzliwość, jakiej dawniej nie było, bo sprawozdawca uznał kulturalne potrzeby i interesy słoweńskiej ludności.

Co się tyczy zapytania p. Kozłowskiego, minister może tylko powołać się na rezolucję p. Stürgkha, która domaga się równego traktowania polskiego gimnazjum w Cieszynie i gimnazjum we Frydku. Wprawdzie w tegorocznym budżecie Frydek jest mniej korzystnie traktowany, jednakże należy stwierdzić, że Frydek otrzymał tę subwencję, jakiej sam zażądał. Ta nierówność w porównaniu z gimnazjum Cieszyńskim, będzie w przyszłorocznym budżecie usunięta.

Co do kwestyi upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, minister powołuje się na praktykowane normy, według których do upaństwowienia przystępuje się, gdy dane zakłady są skompletowane. Rząd w należytych czasach nie ośmielsza zarządzić rokowań z odpowiednimi czynnikami.

Po ministrze przemawiali pp. Forzt, Pergelt, Rizz i, Kramarz, poczem dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Secesya p. Pradego.

W łonie niemieckiej partii ludowej powstało nieporozumienie, które doprowadziło, jak już wczoraj telefonowałem Wam, do ustąpienia p. Pradego z miejsca drugiego przewodniczącego.

Nieporozumienie polegało na tem, czy Niemcy mają brać udział w konferencyach czesko-niemieckich. P. Prade był za nieobstawianiem tych konferencyj i wogóle przeciw rokowaniom ugodowym.

Większość jednakże oświadczyła się za rokowaniami. Zresztą, jak slychać, rokowania te mają się dopiero odbyć podczas feryj wielkanocnych.

Rozłam w obozie Wszechniemoćców.

Na posiedzeniu partii wszechniemoćkiej uchwalono wytrwać przy uchwale, powziętej w grudniu z. r., ażeby p. Wolfa nie przyjął do związku. To samo tyczy się także zwolenników Wolfa, pp. Tschana i Herzoga. Dalej uchwalono ogłosić oświadczenie, w którym podpisani posłowie solidaryzują się z Schoenererem. Oświadczenie to podpisali wszyscy posłowie, z wyjątkiem trzech.

Niezadowolnienie Słoweńców.

Po wczorajszej mowie ministra Hartla, w komisji budżetowej zebrał się posłowie słoweńscy na naradę, z której wydali następujący komunikat: Posłowie słoweńscy spodziewali się, że rząd pozostanie wierny swym zasadom, według których wykluczone jest majoryzowanie w kwestyach narodowościowych, a kwestye te mogą być załatwione tylko w porozumieniu obu interesowanych narodowości. Oświadczenie ministra oświaty, że on uważa rezolucję Stürgkha za koncesję dla Słoweńców, Słoweńcy jak najenergiczniej potępiają. Sprowadzić to może znaczne pogorszenie się sytuacji.

Projekt ustawy językowej.

Jak nam rano telefonują z Wiednia, zamieszcza lżsiejczy N. W. Journal interesującą wiadomość, że wybrany z łona czeskich posłów komitet dla sprawy językowej ukończył już swe prace i wypracował projekt ustawy językowej dla władz państw. Czech, Moraw i Śląska. Projekt ten będzie dziś przedłożony prez. ministrów dr. Koerberowi i ma stanowić substrat przy ewentualnych konferencyach ugodowych czesko-niemieckich. Czesi uważają go za możliwy do dyskusji i sądzą, że rząd będzie miał w ten sposób ułatwienie przy układaniu własnego projektu.

Obstrukcja Słoweńców?

Praga. N. Listy donoszą, że Słoweńcy przygotowali sobie 10 nagłych wniosków, które każdej chwili gotowi są rzucić na stół Izby posłów, gdyby sprawa szkoły Cylejskiej miała być niekorzystnie dla nich rozstrzygnięta.

Następca tronu nad Newą.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand wraz z żoną wyjechał wczoraj o 1/11 wieczór do Petersburga.

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand przybędzie do Petersburga jutro, w piątek rano i pozostanie tam do środy 12 bm. rana.

Petersburg. Program pobytu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu jest następujący: W piątek 7 b. m. odbędzie się obiad rodzinny, wieczorem przedstawienie galowe w teatrze. W sobotę arcyksięże złoży wizyty wielkim księżom, w niedzielę będzie obecnym na mszy w ambasadzie austro-węgierskiej, następnie przyjmie w gmachu ambasady deputację austro-węgierskiej kolonii. W poniedziałek udaje się arcyksięże z carem na polowanie, we wtorek bal dworski.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 6 lutego.

Norwa kolej: Tarnów-Szczucin.

Tarnów. Przybyła tu mieszana komisja dla rewizji trasy projektu nowej kolei z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina. Konsorcjum budowy stanowią pp. Andrzej ks. Lubomirski, Zdzisław hr. Tarnowski, Jan bar Konopka, oraz Piotr Treter, prezes Rady powiat. w Dąbrowie.

W skład komisji, której przewodniczy starosta dr. Ustyjanowski, wchodzi przedstawiciele rządowego budownictwa, delegaci ministerstwa kolejowego, ministerstwa wojny, krakowskiej dyrekcji kolejowej, Wydziału krajowego, koncesjonariuszów, oraz krak. Izby handlowej. Rewizja trasy będzie dziś ukończoną, poczem wyniki jej przedłożone zostaną ministerstwu kolei do zatwierdzenia. Po uzyskaniu tegoż, przystąpi konsorcjum do sfinansowania a następnie do budowy, co najwcześniej w etapie r. 1903 nastąpić będzie mogło, oczywiście, jeśli Rada państwa uchwali przyrzeczoną już subwencję państwową.

Odrzucenie i mianowanie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza nadanie tytułu i charakteru szefa sekcji rady ministerjalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Leopoldowi br. Auerspergowi.

Cesarz zamianował starszego radcę oddziału rachunkowego lwowskiej dyrekcji poczt, Wiktora Malinowskiego dyrektorem rachunkowym w etacie personalnym departamentu rachunkowego w ministerstwie handlu.

Kartel żelazny.

Wiedeń. Podpisanie umowy związku fabryk żelaza nastąpić ma lada dzień. Do związku należą: Prager Eisen Industrie, Tow. Alpine, Witkowskie huty, zakłady arcyks. Fryderyka w Cieszynie, czeskie tow. górnicze, oraz firma Schaller i Ska. Dyrektorem centralnym będzie p. Kestranek.

Z firmą Hahn i Ska w Boguminie przyszło także do porozumienia, natomiast nie uzyskano porozumienia z krańskimi zakładami i kilkoma mniejszymi.

Karambol fiakra z tramwajem elektrycznym.

Wiedeń. Wczoraj zdarzył się tu przy jednej z głównych ulic nieszczęśliwy wypadek. Oto fiaker, wiozący księcia Beaufoit, członka austriackiej Izby panów, z małżonką i lokajem, zderzył się silnie z wozem tramwaju elektrycznego, przyczem fiaker rozbił się na miazgę. Książę Beaufoit jest lekko, księżna, która straciła przytomność, ciężko, woźnica i lokaj lekko ranni.

Kwestya konwencji genewskiej.

Berno szwajc. Rada związkowa przygotowała zwolania międzynarodowej konferencji, celem poddania rewizji konwencji genewskiej, o ile ona dotyczy opieki nad wojskowymi, rannymi w czasie wojny. Prawdopodobnie jednak konferencja ta nie zbierze się przed ukończeniem wojny w Afryce południowej.

Francya i Venezuela.

Nowy Jork. Z Willemstad telegrafują: Według doniesień z Caracas, Francya zawiadomiła rząd wenezuelski, że podpisze protokół o ponownem nawiązaniu stosunków dyplomatycznych tylko wtedy, jeżeli francuski poddany Secrestat otrzyma pozwolenie na wylądowanie w Venezueli, aby mógł tam uporządkować interesy ojca. Gdyby Venezuela wzbraniała się udzielić tego zezwolenia, Francya nałoży natychmiast wysokie cło na wenezuelskie kakao, co byłoby dla wenezuelskiego handlu dotkliwym ciosem.

Sytuacja w poł. Afryce.

Londyn. Kitchener donosi z Pretorii pod datą wczorajszą: Oddział angielski pod dowództwem Byngsa zaatakował oddział Wesselsa i zabrał dwa działka, zdobyte niedawno przez Boerów na Anglikach. Nudto zabrano ostatnie działko Deweta (!)

i trzy wozy z amunicją. W bitwie padło 5 Boerów, 6 jest rannych, 27 wzięto do niewoli. Padł również Kornel Wessels. Hamilton zabrał 32 Boerów do niewoli.

Podróż poślubna ks. Windischgracza do Egiptu.

Tryest. Wczoraj wieczorem przybył tu ks. Otton Windischgratz ze swoją małżonką, arcyks. Maryą Elżbietą.

Dziś udaje się para książęca na okręcie „Habsburg“ w dalszą podróż poślubną do Aleksandrii i Kairo.

Strejk.

Tryest. Palacze okrętowi wydali memoriał, w którym oświadczają, że nie są zadowoleni dotychczasowymi koncesjami i domagają się uwzględnienia wszystkich swych żądań. Wobec tego bezrobocie trwa dalej.

Rzym. Medyolański korespondent Trybuny donosi, że wszelkie wiadomości o rzekomej podróży hrabiego Turynu do Stanów Zjednoczonych i o zaręczynach z pewną damą z Filadelfii — są nieprawdziwe.

Rzym. Dzienniki zaprzeczają kategorycznie wiadomości o niektórych pism o rzekomym pojedynku między księciem Danilem a księciem Mirko czarnogórskim.

Interwencja Holandyi w sprawie transwalskiej.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Londyn. Tutejsze poranne dzienniki zgodne są w tem, że nota holenderska była odrazu chybionym krokiem, i że inna odpowiedź ze strony Anglii była niemożliwą. Morning Post pisze, że Anglia obie republiki południowo-afrykańskie przeciwstawia, wobec czego zawarcie pokoju byłoby niezrozumiałem. Standard podnosi, że odpowiedź Anglii jest jasnym i energicznym odrzuceniem pośrednictwa wszelkiego rodzaju, skądkolwiek onoby pochodziło. Daily News pisze również, że odpowiedzi sekretarza stanu Landsdowne nie ani pod względem tonu, ani stylu nie można zarzucić, wyraża jednak żal, że zawiera ona zupełne odrzucenie pośrednictwa. Rządowi holenderskiemu należy się uznanie za śmiałą inicjatywę. Daily Chronicle pisze, że wystarczy analiza propozycji holenderskiej, aby zrozumieć, że była ona absurdem.

Berlin. Tutejsze dzienniki donoszą z Brukseli, że prezydent Transvaalu, Krüger, przygotowuje odpowiedź na notę rządu angielskiego. W nocy tej zaprotestuje Krüger przeciw temu, jakoby nie był autoryzowanym zastępcą Boerów.

Haga. Pewien członek misji boerskiej, rozmawiając po ogłoszeniu wymiany not między rządami holenderskim a angielskim z pewnym dziennikarzem, oświadczył, że z uznaniem wita postąpienie rządu holenderskiego, który okazał współczucie dla Boerów oraz odpowiedź Anglii, którą uważa za dowód, że rząd angielski nie jest niesprawiedliwy i chce dać sposobność do pokojowego załatwienia zatargu. Wyraził on tylko życzenie, aby Anglia nie stawiała niemożliwych warunków.

Bruksela. Pewna wybitna osobistość, stojąca blisko miarodajnych kół boerskich w Europie, oświadczyła tu, że warunki, zawarte w nocie angielskiej, nie będą przez Boerów przyjęte. Sytuacja jest więc niezmienną, bo Stein i Schalk-Burger nie będą prosili Anglii o pokój, tem mniej przywódcy boerscy w Europie. Wojna pójdzie swoim trybem.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Wagnera.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było —7° K.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Rok IV. Kurs zimowy wykładów popularnych. Czwartek dnia 6 lutego, inżynier Michał Szeps: „Teoria Darwina“.

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) w dni powszednie od godz. pół do 8 do pół do 9, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem.

Z balu prasy obszerniejsze sprawozdanie oddajemy do numeru popołudniowego. Na razie donosimy, że przybyli na bal wszystkie znakomitości miasta, do kadryla stanęło 102 par. Bal udał się pod każdym względem znakomicie.

W „Gwieździe“ w sobotę dnia 8 b. m. na dochód funduszu inwalidów wdów i sierót odbędzie się wieczorek maskowy, na który rozesłano już zaproszenia w nadziei, że publiczność licznym udziałem okaże swoją sympatię dla tego Stowarzyszenia i weprze fundusz tak bardzo obciążony wydatkami. Tegoroczne zabawy w „Gwieździe“ miały znaczne powodzenie, nie wątpimy, że i ten ostatni wieczorek, mający tak piękną cel w względzie, dozna jak najprzychylniejszego poparcia.

Z rozpacz. (Tel.) Kraków. Na tutejszym tworec kolejowym aresztowano wczoraj zachowującego się podejrzanie Pawła Miszka, 17 letniego górnika, z Bytomia; przy rewizji znaleziono przy nim rewolwer 6-strzałowy, 40 fenigów, wagę zegarową i sznurek. Na zapytanie, poco miał przy sobie rewolwer, odpowiedział Miszek, że przybył do Krakowa z zamiarem spełnienia samobójstwa; z myślą tą nosi się dłużej, bo nie może znieść tego, że ludzie szydzą z jego brzydkiej twarzy i grubego nosa.

Złoczów 2 lutego. Dnia 28 stycznia odbyła się w Złoczowie uroczystość poświęcenia domu dla nieuleczalnych imienia cesarza Franciszka Józefa I., założonego przez złoczowską Radę powiatową, która też przyjęła na siebie przyszłe utrzymanie zakładu. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Stachów, poczem po przemówieniach ks. kanonika i marszałka Rady powiatowej p. Wincentego Gnoińskiego, oddany został zakład do użytku publicznego.

Kołomyja, 4 lutego. W hotelu Centralnym odebrał sobie życie właściciel Nikola Kalyn z Czortowa, właściciel torhowni.

Nowy majorat polski. Hr. Bniński, mający dobra Samostrze i Dąbki w Wielkopolsce, rozpoczął starania o utworzenie z nich majoratu. W Prusiech nie przedstawia to tak wielkich trudności, jak w Austrii, więc jest prawdopodobieństwo, że uzyska na to pozwolenie.

Roczne walne zgromadzenie Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 10½ przed południem w lokalu Tow. przy ulicy Akademickiej 1 24.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy dzierżawców ziemskich, odbędzie się we Lwowie (ul. Słowackiego 8) 15 bm. o godz. 10 przed południem.

Z karnawału. W niedzielę 9 bm. odbędzie się staraniem Tow. „Wspólna nauka” wieczorek karnawałowy z tańcami w sali „Uniwersytetu ludowego Adama Mickiewicza” (pasaż Mikolascha). Kto zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić w Stowarzyszeniu „Wspólna nauka” (Ossolińskich 11.) między godz. 7 — 9 wieczór.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia wieczorku na dochód Towarz. bratniej pomocy akademickiej składamy serdeczne podziękowanie.

Stanisław Niemiec
za komitet młodzieży akademickiej.

Z jubileuszu prof. Maryniaka.

Przed paru dniami zamieściliśmy opis owacy, jaką młodzież politechniki urządziła swojemu ulubionemu profesorowi, p. Bogdanowi Maryniakowi, z powodu przypadającego w tym roku dwudziestopięciolecia jego pracy naukowej. Oto, jakimi serdecznymi słowami jubilat-profesor odpowiedział młodzieży:

„Kiedyśmy świętili uroczystość jubileuszową naszych kochanych kolegów, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że przyjęcie może kreska na Matyska, że i moja kolej się zbliża. Rzewne a dziwne uczucie, którego doznaję: rzewnie podniosłem, dlatego, że w uroczystości tej widzę uznanie mej 25-letniej pracy w zawodzie profesorskim, a dziwnie smutne dlatego, bo mimo ciepła, które z serc waszych w moje wnika, mrozi mnie myśl, że obchód taki jest w starszym wieku przydzwanianiem na spoczynek

Jeśli więc tak być ma, czy być musi — nie innym jest porządek na Bożym świecie, iż jedni ustępują drugim — zastanawiam się w tej chwili nad tem, z czem ja ustąpię i co po sobie pozostawię.

Wszelako sąd o mych sprawach nie do mnie należy. Wymownymi słowami podnoszone tutaj moją działalność, oceniając mnie może wyżej, niżby to moim odpowiadało zasługom. Co do mnie, przyznaję o twarcie, robiłem zawsze tylko to, co mi nakazywało sumienie i na co mi sił starczyło. Uważałem za cel swój i każdego człowieka służyć drugiemu pracą użyteczną. To samo pełni motor martwy, zwany maszyną.

Według działania i dzielności oceniamy maszynę, wedle działania i dzielności oceniamy także każdego człowieka. Różnica jednak zaraz jest widoczna, bo

— Niczego, byłaby nawet miła i przyjemna, tylko, że...

— Nienaturalna — dodała szybko siostra.

— Nawet tego nie powiem, ale ma dziwnie przewróconą główkę.

— Bo, proszę cię, Władziu, ona i mnie troszeczkę razi swą pewnością siebie... — mówiła matka z wolna.

— Wie mama, gdybym nie wiedział, kto ją rodzi, co zaczął, wreszcie, że należy w pewnym stopniu do naszej rodziny... przypuszczałbym, mam, że ona Bóg wie pod jakimi wpływami się wychowywała.

— Ale, mój Władziu, to takie młode stworzenie, zapewne wrażliwe, i w dodatku rozpieszczone, jak każda jedynaczka, coś dziwnego, że uległa tym i owym wpływom; ale to się zmieni wszystko, jeśli znajdzie zdrową radę i wyższą inteligencję — tu spojrziała porozumiewawczo na syna.

— No tak, zapewne... tylko jako jedynaczka, będzie trudna do prowadzenia — odparł pan Władysław.

— Przedewszystkiem ona udaje — odezwiała się z krytyką Irena. — Niby nie rozumie i nie wie, jak używać przyborów na gotowni i niby naiwnie mnie się spytała...

— Cóż jej odpowiedziałas, Irenko — spytała pani Świetnoska.

— Że i ja nie wiem.

— Bardzo dobrze, moje dziecko.

— A potem, mam, Władzio i ja mówimy, jak urządzilibyśmy życie, gdyby wszystko było w naszej mocy. I wie mama, co ona powiedziała?

— Cóż?

— Zaczęła mówić z patosem, niby jaki profesor, o celach życia i tym podobne rzeczy. To szczęście, że nikt prócz nas nie słyszał tego.

— Co ty mówisz, Irenko? Ona tak mówiła?

— Władziu, powiedz!

— Istotnie, mam — potwierdził pan Władysław. — Po naszych szczerzych wynurzeniach, było w tem dużo sztuki udawania.

— No, proszę, ktoby się spodziewał?

— A przy kolacyi, z tym lasem i chłopami! Czy tak mówi dobrze wychowana panna? — spytała z przekąsem panna Irena.

— To wszystko można jednak zaliczyć, moje dzieci na karb niedoświadczenia i brak obycia się z ludźmi. Młode to jeszcze! — westchnęła.

— Zgadza się najzupełniej z mamą — odezwał się syn. — Naszym obowiązkiem, jako gospodarzy i krewnych jest uprzyjemnienie im pobytu u nas, chociażby ofiarą pewną.

— Bardzo słusznie, mój Władziu — potwierdziła matka.

— Ona chce widzieć wiec i wybory... Ci ludzie z Podola wyobrażają sobie, że to coś niezwykłego — uśmiechnął się drwiąco; — ale chce, więc dobrze. Mojem zdaniem, tego rodzaju przyjemność możemy jej zrobić bez naszej ujm.

— Tak, tak, mój Władziu.

— Irenka powinna i nadal być bardzo serdeczna i uprzejma, bo nie zapominaj, że ty jesteś dla niej gospodynią domu.

— Czy zapomniałam? — obruszyła się siostra. — Jestem aż nadto słodka i ustępuję jej we wszystkim.

kiedy maszyna jest tylko ludzkiej myśli wykonawcą — człowiek ma sam w sobie kierownika swego zakładu mechanicznego.

Narzędziami, któremi są organy ciała, kieruje rozum, mając zarazem wolę sobie podległą. I dobrze się w tym zakładzie dzieje, jeżeli kierownik — rozum obierze sobie za doradców ciotę i sereę. Od nas samych zależy powodzenie naszego zakładu, od nas wybór kierowników, od nas wykonanie; uważajmy więc, aby to nasze „ja“ nie okazało się za małym. Każdy człowiek w owej fabryce swojej tworzy los własny, który wówczas dopiero może się stać arcydziełem, gdy jest ów twór oparty na zdrowych warunkach konstrukcyjnych, na zasadach piękna, na poczuciu obywatelskiem i miłości Ojczyzny.

Miłość Ojczyzny, wzgląd na jej rozwój społeczny i ekonomiczny, cześć jej należna od nas, wdzięcznych dzieci, powinny nam dodawać bodźca w pracy, a każda szanować się wzajemnie. Dobry konstruktor życia społecznego wie, że tylko uczciwą pracą może się przysłużyć dobrej sprawie, zle zaś naprawić. On wie także, że jałowem krzykactwem nie dodatniego nie zrobi, ba, nawet zniszczy to, co inni zrobili dobrego.

Takimi są moje myśli, szanowni panowie, a sądzę, że i z was każdego; jeśli tak jest, niech one prowadzą mego następcę, wskazując mu wątek nauczania przyszłych słuchaczy budowy maszyn w haśle:

Pracą, prawdą, a pięknem!

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 6 lutego Zamknięcie wczoraj. giełdy pap. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 686 —, Akcje węg. Zakładu kredytowego 701 —, Akcje anglo-banku 275 —, Akcje Unionbanku 562 —, Akcje Länderbanks 431.50, Akcje Bankverein 463 —, Akcje Bodencredit 948 —, Akcje Gal. Banku hipotecznego — Akcje kolei państwowych 677 —, Akcje kolei państwowych 75 —, Akcje Tramway A. 286 —, B. 282 — Akcje kolei Elbethal 470 —, Akcje kolei półn. 2806 — Akcje kolei czern. 575 — Akcje Alpin 388.50, Akcje Rima —

— Ja wiem, Irenko — łagodziła matka — Władzio mówi o przyszłości, bo jemu, podobnie jak nam wszystkim, zależy na honorze naszego domu.

— Ależ będę nadskakującą — zapewniła z uśmiechem ironicznym. — I bez nauk Władzia wiem, co do mnie należy.

— Może mama zechce papie powiedzieć, żeby chętnie przystał na ich projekty wyjazdu na wiec do Kopowic — rzekł pan Władysław.

— To majątek Dobieradzkiego.

— A cóż to szkodzi? On jest moim kolegą, jednak do niego nie ma potrzeby zajeżdżać. Będzie my na odpuszcie niby, wysłuchamy papie przemówienia, może i innego kandydata i wyjedziemy.

— Dobrze, Władziu, pomówię z papą... — a po chwili dodała: — Irenko przynies nam herbatę. Po jej wyjściu nachyliła się do syna i spytała cicho:

— Podobała się tobie?

— Dosyć; jest w swoim rodzaju ponętą nawet.

— Ożeniłbyś się z nią mimo jej przywar?

— Wielki posag tak osładza jej wady, że stają się zaletami, coś w rodzaju oryginalności. — Uśmiechnął się.

— I nie obawiasz się jej?

— Jak zostanie pod moim wpływem zmieni się wkrótce.

— Teraz, mam, są tylko przygotowania; wkrótce rozpocznie się gra. Jako jedynaczka, jest ona przyzwyczajona do uległości, nawet dla swych kaprysów; do czasu musimy jej ulegać wszystkie, żadnych sprzeciwów, sporów, tómaczeń...

— Rozumiem, moje dziecko; to dobra i pewna droga...

— Niech mama Irenkę dobrze nastroi dla Ewci...

— Możeby jej zwierzyć się?...

— O nie, to zawczasie, zdradzi się i spłoszy Ewcię; tu trzeba wielkiej ostrożności, bo posażna panna to jak ptaki, zdala czują myśliwego...

— Przecież ty nim nie jesteś, Władziu — obruszyła się matka — i gdyby ci się nie podobała, chociażby miała milion posagu, nigdy nie ożeniłbyś się z nią.

— To prawda, moja mam. Nie dokończyłem jednak mego zdania, że takie panny każdego podejrzewają o polowanie na ich posag.

— Nad czem tak państwo konferujecie tajemniczo? — spytała Irenka, wnosząc herbatę.

— Mówiliśmy o niefortunnej odezwaniu się Bolcia. Po co wyjeżdżał z tym lasem, z tym chłopem? — mówił brat z niesmakiem.

— Tak, Bolesł postąpił sobie bardzo niezręcznie — rzekła Irena, siadając na foteliku — ale i ty, Władziu, zmieniasz chorągiewkę dla przypodobania się Ewci.

— Tego wymaga gościnność i takt ludzi, dobrze wychowanych. Nie jestem jej nauczycielem, bym pouczał, co złe, a co dobre... Zależy mi tylko na tem, aby jej było dobrze i przyjemnie u nas.

— Zastosuj się i ty, Irenko, do tego — radziła matka, popijając herbatę — bądź dla niej dobrą i wyrozumiałą.

(C. d. n.).

WIEKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

72

(Ciąg dalszy).

— Tak? To musiało być niemile Bolciowi, ale nauczy się, by nie polować na cudzych polach — rzekła pani Rokicka z miną pedagogiczną.

— Ciociu, my dzierżawimy polowanie na gruntach chłopskich; nam tylko wolno strzelać, a więc i chodzić — mówił Bolesł gorąco.

— A, nie wiedziałam o tem — odpowiedziała spokojnie pani Rokicka.

— W każdym razie, niszczenie cudzej pracy nie przynosi ci, Bolciu, zaszczytu — odezwiała się Ewcia.

— Ależ, moja kochana, co to za zniszczenie? — rzekła pani Świetnoska. — Co taki chłopiec może zniszczyć owsa?

— Ewcia zarumieniała się, odczuwając w tonie ciotki naganę. Spojrzęł to pan Władysław i chcąc pokazać się w roli obrońcy Ewci, rzekł:

— Moja mam, bądź co bądź, taki młody chłopiec powinien uszanować cudzą pracę. Ten biedny chłop zorał, zasiał; owies dorósł, dojrzał; i nagle widzi zniszczenie swej pracy. Jest to dla nas rzecz małej wagi, ale znane jest skapstwo chłopskie... i dlatego można zrozumieć owo rozgoryczenie chłopca.

Ewcia spojrzęła na mówiącego z uznaniem, a ten wyraz jej oczu zanotował pan Władysław na swoje dobro.

— Ładne mi rozgoryczenie! — zadrwił Bolesł zaczerwieniony. — Ciekaw jestem, co zrobiłbyś na moim miejscu. Widzisz, że pies wystawia zająca, podchodzisz, a tu chłop wrzeszczy nad tobą na całe gardło: Nie tędy droga! To mój owies!

— Może chłop się uniósł, przyznaję nawet; trzeba mu było jednak spokojnie powiedzieć — mówił tonem doradczym pan Władysław — że niech się tylko zgłosi do dworu, a szkodę zrobioną zapłaci mu papa. Ręczę ci, że zarazby umilkł.

— Wierzę w to — zaśmiał się ojciec — tylko proszę was, o żadnym zwrocie nie mówcie nigdy chłopom, bo ja nie zapłacę i grosza.

— Jeśli jednak papa uzna to za uzasadnione — upierał się starszy syn.

— Nie uznaj i kwita. Znam lepiej chłopów od was: umyślnie zrobi większą szkodę, aby mnie wyzyskać.

— Zależy to od woli papie — rzekł Władysław tonem uległości, ale w tych słowach czuć było, że on postąpiłby sobie inaczej.

— Rozmowa tego wieczora jakoś się nie kleiła i panie, zmęczone drogą, udały się wcześniej na spoczynek do swych pokoi.

Pod pozorem herbaty zostały w saloniku trzy osoby: matka, córka i syn. Po chwili milczenia, gdy lokaj, roznoszący herbatę, usunął się, spytała się matka cichym głosem:

— Władziu, jakże Ewcia.

